Niemcy bronią świata wielobiegunowego i swojej potęgi w sposób, który może budzić zaniepokojenie w Polsce. Po upadku muru berlińskiego głównym kierunkiem niemieckiej strategii było tworzenie silnego bieguna europejskiego, którego podstawą byłyby zjednoczone Niemcy. Strategia opierała się na rozwoju integracji europejskiej, a także uczynieniu z Berlina centrum grawitacji geoekonomicznej dla Europy Środkowej, krajów bałkańskich i państw Europy Północnej oraz Niderlandów.

Potęga Niemiec w Europie i znaczenie Unii Europejskiej na świecie miały opierać się na rosyjskich surowcach i dostępie do rynków zbytu oraz tanich pracowników w naszym regionie. Innymi kołami zamachowymi miała być wymiana ekonomiczna z Chinami oraz eksport do USA. Potęga handlowa RFN budowała z czasem potencjał geopolityczny. Opierał się on na wiarygodności Niemiec wśród sojuszników, zwłaszcza w Unii i USA.

Wojenne kłopoty

Najgorszym scenariuszem dla Berlina byłby powrót do układu bipolarnego, czyli w dzisiejszych realiach do dwóch rywalizujących bloków: amerykańskiego i chińskiego. Oznaczałoby to zredukowanie pozycji Niemiec na arenie międzynarodowej. Dlatego kolejne niemieckie rządy popierały ideę autonomii strategicznej w UE, która miała przede wszystkim budować niezależność wobec Waszyngtonu. Jednocześnie dbano o jak najlepsze relacje z ChRL, przede wszystkim na płaszczyźnie gospodarczej. Jeszcze bliższa kooperacja rozkwitała z Federacją Rosyjską.

Wojna w Ukrainie w dużym stopniu pokrzyżowała tę strategię. Utrudniła zwłaszcza możliwości współpracy z Moskwą. W ten sposób poważnie uderzyła w gospodarkę niemiecką i innych państw członkowskich. Wywołała kryzys energetyczny i inflację, a odcięcie od tanich surowców pogorszyło konkurencyjność niemieckiego eksportu. Błędy i zaniechania kierownictwa RFN w obliczu wojny doprowadziły do utraty zaufania wśród państw Europy Środkowej i Wschodniej. Okazało się, że Niemcy nie potrafią gwarantować bezpieczeństwa swoich sąsiadów w tym regionie. Co więcej, nasilający się kryzys gospodarczy może utrudnić Niemcom sponsorowanie działań unijnych na dotychczasowym poziomie. Tym bardziej, że wkrótce mogą pojawić się kolejne problemy, na przykład w strefie euro. Wzrasta również niemiecka zależność od głównych rynków eksportowych (amerykańskiego i chińskiego) oraz od importu surowców niezbędnych do transformacji klimatycznej (głównie chińskich).

Wojna zmniejsza szanse na urzeczywistnienie ładu wielobiegunowego. Rosji trudno

Materiał pobrany ze strony Instytutu Sobieskiego, sobieski.org.pl[autor].

będzie odbudować strefę wpływów, tym bardziej, że rośnie jej zależność geoekonomiczna od Chin. Podobne zjawiska dotknęły Niemiec. Natomiast rośnie znaczenie dwóch innych ośrodków, czyli Waszyngtonu i Pekinu. Świat jest więc nieco bliżej powrotu do ładu dwubiegunowego.

Właśnie dlatego elity niemieckie są zaniepokojone skutkami tej wojny. Listopadowa wizyta Olafa Scholza w Pekinie świadczyła o chęci podtrzymania relacji gospodarczych z Chinami, nawet jeśli wzbudziło to obawy o możliwość ponownego uzależnienia Europy od zewnętrznego rywala. Kanclerz wypowiadał się także wielokrotnie przeciwko wciągnięciu w rywalizację sino-amerykańską. Ale tak naprawdę nie chce dopuścić do powstania dwóch rywalizujących bloków, gdzie Niemcy i UE byłyby tylko dopełnieniem potęgi USA.

Odwet zamiast współpracy

W Europie Zachodniej pojawiły się zarzuty, że Amerykanie na trzy sposoby korzystają na wojnie ukraińskiej, a jednocześnie czynią to na koszt Unii. Po pierwsze, zwiększają eksport uzbrojenia, zwłaszcza do państw tzw. wschodniej flanki NATO. Trudno jednak nie zauważyć, że jest to również wynikiem decyzji niektórych państw UE, które starają się zwiększyć własne bezpieczeństwo.

Po drugie, oskarża się Amerykanów, że bogacą się na eksporcie gazu do Europy. Nie dostrzega się tego, że administracja amerykańska zachęcała dostawców surowców, aby przekierowali swój eksport z rynków azjatyckich do UE. Ponadto, niedobór gazu na Starym Kontynencie jest w dużej mierze wynikiem wcześniejszych błędów samych Europejczyków.

Po trzecie, elity Europy Zachodniej nie mogą wybaczyć władzom USA, że postanowiły pójść w ślady Chin i na wielką skalę sponsorować odbudowę przemysłu. Korzystają przy tym z rewolucji klimatycznej, którą od lat lansowała Europa, w dodatku wywierając presję na Amerykanach, aby nie ociągali się w swoich zobowiązaniach. Dlatego celem subwencji Waszyngtonu (przekraczających 200 mld dolarów) mają być produkowane w USA części i urządzenia wykorzystujące zielone technologie, zwłaszcza samochody elektryczne.

Natychmiast przyblakła unijna dyskusja na temat funduszu niemieckiego (200 mld euro) mającego ratować gospodarkę tego kraju przed kryzysem energetycznym, jak również o zbliżonej pod względem skali finansowej pomocy publicznej władz francuskich. Paryż i Berlin nie zważają na nadwyżkę handlową UE w relacji z USA

Materiał pobrany ze strony Instytutu Sobieskiego, sobieski.org.pl[autor].

sięgającą w 2021 roku 218 mld dol. Sam tylko amerykański deficyt w wymianie samochodów z Unią wyniósł 22 mld dol.

Amerykanie są rozczarowani postępowaniem Europy Zachodniej, zarówno ze względu na jej postawę wobec Ukrainy, jak i dlatego, że nie jest skłonna przyłączyć się do amerykańskich działań geoekonomicznych przeciwko Chinom. Chodzi m.in. o wprowadzenie embarga na układy scalone produkowane w UE, zwłaszcza niderlandzką firmę ASML.

Zamiast więc podejmowania kroków przeciwko protekcjonizmowi chińskiemu Europa Zachodnia planuje działania odwetowe wobec Ameryki. Wśród nich rozważane jest podjęcie kroków prawnych przed Światową Organizacją Handlu, zmiana zasad dotyczących pomocy publicznej i przetargów w Unii, zachęty do kupowania tylko produktów europejskich, a nawet wprowadzenie karnych ceł na towary amerykańskie. Ursula von der Leyen zapowiedziała nowy unijny fundusz dłużny przeznaczony na wsparcie dla największych czempionów przemysłowych w UE.

Czy to jest w naszym interesie

Zachodnia Europa zdaje się nie doceniać wysiłku Ameryki dla obrony Ukrainy i sojuszników z UE. Budowanie wspólnego frontu przeciwko USA może być szansą na przełamanie ostatnich animozji między Paryżem i Berlinem, ale takie plany powinny budzić zaniepokojenie w Warszawie.

Czy w polskim interesie jest obecnie eskalacja rywalizacji z USA? Czy fundusze unijne, a więc także polscy podatnicy, powinni wzmacniać w pierwszym rzędzie największe korporacje z Europy Zachodniej? Czy planowane zmiany w unijnej polityce konkurencji nie zniszczą w sposób nieodwracalny liberalnych zasad wymiany gospodarczej na rynku wewnętrznym?

Lepszym wsparciem dla europejskiego przemysłu wydaje się być poluzowanie niektórych regulacji klimatycznych UE. Zniwelowałoby to skutki kryzysu energetycznego wywołanego przez Federację Rosyjską i błędy polityki niemieckiej.

Źródło: Tomasz Grzegorz Grosse: Berlin-Paryż kontra Waszyngton – rp.pl

Materiał pobrany ze strony Instytutu Sobieskiego, sobieski.org.pl[autor].